№ 107 Wilno, niedziela 21 września 1919 r. Rok 1

GŁOS LITWY

Bibliot. Unw. Warszawa

Prenumerata miesięczna: w administracji: 8 rb z dostawą . . 11 rb.

Cena ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy: przed tekstem 3 rb. za tekstem . 1 rb 50 k

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zaul. Ś-go Ignacego 5, m. 5. Otwarte g. 10—2.

Wilno, 21 września 1919 r.

Pewne pismo wileńskie, które przeważnie zajmuje się szczuciem przeciwko litwinom (oczywiście tarybowcom, gdyż oprócz nich jest jeszcze „poczciwy" lud litewski, który da się odpowiednio urobić po pozbawieniu go głowy — inteligencji litewskiej), w numerze z dn. 19 b. m. zamieściło artykuł p. t. Jeszcze w sprawie litewskiej, w którym autor (J.) pokojowo i rzeczowo omawia sprawę porozumienia litewsko-polskiego. Ton tego artykułu jak niebo od ziemi nie tylko się różni od tonu, jaki przeważa w prasie wileńskiej i warszawskiej w stosunku do litwinów, lecz również dowodzi, że „okrucieństwa litewskie" nie są tak straszne, jeżeli po tem wszystkiem co się o tem głosiło urbi et orbi, zwraca się do nich ze słowami pojednania i zgody.

O zgodę tę i porozumienie chodzi nam przedewszystkiem i dlatego, nie bacząc na to, że już w tym samym numerze pismo to zajmuje się w dalszym ciągu nastawianiem ulicy na godzinę oburzenia i że prawdopodobnie w następnych numerach znowu znajdziemy rozmaite wycieczki awanturnicze i szczujące przeciwko litwinom, — zapominając na chwilę, że właśnie to pismo używa względem nas środków nie licujących z powagą i tradycją pism kulturalnych, uczepimy się zawartych w artykule tym twierdzeń i wniosków, gdyż zmuszają nas one do poczynienia pewnych sprostowań i zastrzeżeń.

J. wychodzi z założenia, naszem zdaniem, błędnego, że „odezwa Naczelnego Wodza wojsk polskich wysunęła na obszarach dawnego W. Ks. Litewskiego zasadę plebiscytu, jako podstawę uregulowania stosunków narodowościowych", podobno odpowiadającą „i potrzebom ludności i panującym dziś wśród mocarstw sprzymierzonych teorjom". Otóż o ile przypominamy sobie, w odezwie Józefa Piłsudskiego niema mowy o plebiscycie, lecz o samookreśleniu ludności. Będąc szczeremi zwolennikami samookreślenia, jednocześnie jak wszyscy litwini, jesteśmy przeciwnikami urzeczywistniania go nie w drodze zwołania Konstytuanty, lecz plebiscytu.

Prawo państwowe przecież uznaje słuszność stosowania plebiscytu (lub referendum) w warunkach normalnego życia politycznego oraz w społeczeństwach o głębokiej kulturze i wyrobieniu politycznem, nie zaś w społeczeństwach dopiero zrywających się do życia politycznego. Lecz powiecie może, że obecna sytuacja polityczna w Litwie może znaleźć analogję odpowiednią nie w prawie państwowem, lecz międzynarodowem. Zgoda na to, lecz oto co stwierdza prawo międzynarodowe: plebiscytu w sprawach państwowo-terytorjalnych wymaga zwykle państwo, względnie grupa społeczna, wówczas gdy jest przekonane, że wynik plebiscytu będzie dlań dogodny bez nacisku na technikę wyborczą lub z pewnym naciskiem. W jednym i drugim wypadku plebiscyt jest komedją. Darują nam tedy zwolennicy plebiscytu wileńskiego, lecz właśnie jako demokraci nie zamykamy oczu na to co się koło nas dzieje, na politykę mączną i kresową, na rozmaite praplebiscyty i t. p., narażając się choćby na zarzut wstecznictwa i zacofaństwa (jesteśmy pod tym względem od czterech miesięcy dostatecznie ostrzelani), stanowczo się wypowiadamy przeciwko plebiscytowi jako właśnie nie „odpowiadającemu potrzebom ludności" i odpowiednio przez władze i popieraną przez nie „Straż Kresową" zorganizowanemu.

J. stwierdza następnie, że koncepcja demokracji narodowej „polega na włączaniu do Państwa Polskiego obszarów polskich, pozostawiając resztę ziem własnemu ich losowi", lecz że w ostatnich czasach wymaga ona, „by Polsce dano wolną rękę w rozstrzygnięciu sprawy litewskiej, nie wyłączając terenów, znajdujących się w chwili obecnej pod rządem kowieńskim", co „jest rozszerzeniem planów pierwotnych, jest sformułowaniem niewypowiedzianych z początku postulatów". „Ogólna sytuacja" układa się dla realizacji tej koncepcji dość szczęśliwie i oto zbliża się chwila, gdy „demokracja polska będzie musiała się liczyć ze stanem rzeczy i przystosować się do wytworzonych warunków" (to cośmy oddawna przepowiadali, wywołując oburzenie pism demokratycznych).

Czyja wina? — pyta J. i odpowiada: Rządu Litewskiego („kowieńskiego"), „którego postępki czynią czasami wrażenie, jakby chciał zmusić Polskę do zbrojnej interwencji" a który „wyciąga ręce po Wilno, nie chcąc słyszeć o porozumieniu z Polską", podczas gdy demokracja polska „nie będzie mogła nigdy pozwolić, w razie podziału ziem b. ks. Litewskiego, na włączenie polskich obszarów do innego państwa, niż Polska".

Nie będziemy się spierali o „polskość" obszarów giedrojcko-szyrwinckich, a nawet święciańskich lub lidzkich, zgodnie zaś z koncepcją, a może tylko koncepcją narodowo-demokratycznym — również kowieńskich, poniewieskich, połągiańskich i t. p. (usque ad finem). Nie będziemy też bezwzględnie bronili wszystkich «postępków» oraz poruszeń politycznych lub strategicznych Rządu Litewskiego, na jedno wszakże zwrócimy uwagę. Powiedźcie, proszę, czy demokracja polska zawsze była szczera a otwarta i porozumiewając się z demokracją litewską, nigdy nie miała w zanadrzu argumentu bardziej ważkiego i skutecznego niż zasady demokratyczne,

A następnie, czy uczyniła wszystko w okupowanej przez Polskę części Litwy, by ludność nie mówiąca po polsku była nie tylko tolerowaną, lecz zrównaną z protegowaną obecnie ludnością polską, a więc by demokracja litewska mogła się przekonać, że istnieje jednak prawdziwa, nie deklaracyjna jeno demokracja polska, demokracja czynu, a nie frazesów dyplomatycznych?

Twierdzimy, że nie — i dlatego lwią część winy, iż dotąd nie doszło do porozumienia między demokracją polską a litewską, przypisujemy nie Rządowi Litewskiemu oraz demokracji litewskiej, lecz demokracji polskiej.

A demokracja litewska odrazu zmieni swój stosunek względem niej i rzeczywiście, jak oczekuje tego J., okaże „wydatną pomoc demokracji polskiej", „szukając z nią łączności, łagodząc waśnie i starcia narodowościowe". „Odpowiedź" może być szczerą tylko na szczere a otwarte pytanie. W przeciwnym razie mamy do czynienia z niefortunnemi układami ob. Wasilewskiego w Kownie lub, co gorsza, z granatami ręcznemi w Muśnikach lub Szyrwintach.

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 18 września.

Front litewsko-białoruski.

Na południowy wschód od Dźwińska oddziały nasze wyparły nieprzyjaciela ze wsi Dobówka, biorąc jeńców i 2 karabiny maszynowe. Silne ataki przeciwnika na Borysów odparto z wielkiemi dla niego stratami. Oddziały naszej piechoty śmiałym wypadem zajęły mocną pozycję nieprzyjaciela w Potrykowie, biorąc jeńców, karabiny maszynowe, nieuszkodzony statek parowy i duże zapasy amunicji. Na całym froncie ożywiona obustronna działalność wywiadowcza.

Front wołyński.

Walki w okolicy Suszczan i Olewska trwają w dalszym ciągu.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, m. p. pułkownik.

„Nasz Kraj" podaje szereg wiadomości o starciach wojsk polskich z litewskiemi w Muśnikach, Szyrwintach i Kaudeliszkach, które mają być „prowokacją litewską", i uprzedza, że muszą one pociągnąć za sobą pewne konsekwencje wojskowe i polityczne. Winniśmy zaznaczyć że mamy dotychczas do czynienia z faktami w oświetleniu jednej strony, że jednak zastanawia nas, że niezbyt dawno jeszcze litwini znajdowali się w Muśnikach i Szyrwintach, a więc oczywiście miejscowości te znajdują się na linji lub z tamtej strony linji demarkacyjnej i ukazania się w nich posterunków polskich lub usunięcie posterunków litewskich musiało prawdopodobnie (jest to nasz domysł) wywołać zrozumiałą reakcję ze strony litewskiej. Pozatem wiemy, że od lipca stroną napadającą w starciach na linji i o linję demarkacyjną jak dotąd, zwykle byli polacy. Wobec tego nie możemy zająć względem wypadków ostatnich tak określonego a jednostronnego stanowiska, jakie zajął „Nasz Kraj".

Powstrzymuje nas od tego również ta okoliczność, że o ile by sprawa stała t y l k o i ś c i ś l e tak, jak ją przedstawia „Nasz Kraj" w art. Konsekwencje, to przecież nie tylko „każdy uczciwy litwin", lecz wogóle przytomny człowiek z tej lub z tamtej strony demarkacji musiałby uznać, że Rząd Litewski umyślnie dąży do wysieczenia samego siebie. Przecież wiemy o co chodzi pewnym rozgorączkowanym grupom polskim! Któż tedy może przyjąć relację i komen-

tarze „Naszego Kraju" bez zastrzeżeń?

Wobec tego wstrzymamy się z osądzeniem jednej lub drugiej strony, nie zrzucimy winy za wypadki muśnickie tylko na jedną stronę, lecz raz jeszcze powtórzymy zupełnie wyraźnie to, cośmy nieraz z głębokiego przekonania wypowiadali, że żadne rozprawy orężne nie rozwiążą pogmatwanych stosunków polsko-litewskich, bez względu na to, czyj oręż okaże się zwycięskim. Tylko porozumienie szczere, wyraźne, bez niedomówień, dwu demokracji, polskiej i litewskiej, pomiędzy sobą nie tylko może, lecz też musi rozstrzygnąć i rozstrzygnie sprawę tę zgodnie z potrzebami społeczeństwa polskiego i litewskiego.

Front demokracji musi być jeden.

Zdawałoby się... co może być łatwiejszego: dwie myślące o wzajemnem porozumieniu i porozumienia tego potrzebujące demokracje — dwie wyciągnięte ku sobie lewice — niechże się nareszcie porozumieją, niech się zewrą w pojednawczym uścisku.

Nie. Na zawadzie stoi nie tylko rozdmuchiwany i podsycany przez prawice obydwóch obozów szowinizm narodowościowy, nie tylko powikłany w cudacki sposób z polityką interes klasowy różnych grup obojga narodów, nie tylko sprzeczne wpływy, echa i odgłosy uprawianych w Europie na wielką skalę trzech odmiennych polityk: romańskiej, anglo-saksońskiej i amerykańskiej, na zawadzie stoi przedewszystkiem samoistnienie i działalność endeckiej prawicy w Polsce i w Litwie, której zapoznaną siłę tak dobitnie i dla stron obu boleśnie zadokumentowały wybory wileńskie.

Wykazały one w sposób niezwykle dla polskiej ambicji dotkliwy jak nikłe są, sztuczne, jak nieżywotne są u nas protegowane i nasadzane przez władze warszawskie, polska postępowość, polski demokratyzm i tak przez „N. Kr." zachwalany liberalizm, chociażby nawet oparte o niedającą się tymczasem zaprzeczyć siłę polskiej myśli socjalistycznej. Porażka właśnie tych elementów napawa blok chrześcijańsko-narodowy większą dumą niż własne zwycięztwo. Bo rzeczywiście wynik głosowania okazał się komicznie nieproporcjonalny do robionego do koła kandydatów listy liberalnej szumu i pompy. Góra nadziei i pewności siebie urodziła mysz — p. Nagrodzkiego, choć i starszego. Nic nie mając przeciwko jego osobie, owszem wchodząc w jego położenie: jednemu przebyć chociaż w znajomym ale zawsze w lesie długie 3 lata; nie zdziwię się jeżeli po tym okresie p. N. albo, z wilkami obcując, nauczy się po wilczemu, albo też zmieni swój dotychczasowy zawód na żywot pustelnika leśnego... Ma przecie i to swój urok.

Szkoda, że na samotne (w ciżbie obcych ludzi) rozmyślania nie skazało Wilno jeszcze kilku wileńskich demokratów. Możeby prędzej doszli do przekonania i przejęliby się świtającą dziś Wilnu myślą, że jednak rodzima reakcja była stanowczo dotąd niedocenianą i że należy niezwłocznie pomyśleć o jej wyleczeniu, a przynajmniej o poważnem jej przeciwdziałaniu.

Wszyscy doskonale wiemy ile są warte wszelkie wybory, wiece, uchwały, plebiscyty głosowania w tłumie analfabetów. Lud, w którym żywe są jeszcze i bodaj coraz żywsze reminiscencje bolszewickie, który nie tak dawno przyjmował chociaż częściowo i z rezerwą ale bądź cobądź przyjmował udział w pochodach i mityngach skrajnie wywrotowych, dziś ten lud gremjalnie, nieledwie jak jeden mąż znalazł się na biegunie przeciwległym. Cóż to oznacza?

Zmianę nastroju? Żywiołowe ciążenie ku nieznanej i dalekiej Polszcze? Reakcję przeciw-socjalistyczną? Wzrost antysemityzmu?

— Nie bądź my naiwni, połóżmy rękę na sercu i wprost przyznajmy się iż rezultaty głosowania znamionują wyłącznie tylko bezsiłę polsko-wileńskiej uświadomionej, przeważnie czysto inteligenckiej i wyrozumowanej demokracji w przeciwstawieniu do nieco brutalnej siły legjonu pana Obsta: obszarników, kleru, dewotek, tercjarzy, nawróconych bolszewików, karjerowiczów, drobnomieszczaństwa, przekupek, handlarzy, tych wszystkich, którym zapanowanie demokracji groziłoby już to podcięciem ideowych skrzydeł już to ruiną fundamentów dobrobytu, i tych którzy zawsze i wszędzie idą z wysoko podniesionym nosem, węsząc za wiatrem.

Partja ta, właściwie blok tych zagrożonych „profesji", za pomocą konfesjonałów i demagogji (patrz dział agitacji za pomocą fotografji), z kazalnic urbi et orbi i pokątnie, obchodząc po raz pierwszy może w życiu z wysoko podpiętą spódniczką brudne zakamarki biedoty wileńskiej, gdzie żyły i umierały nieznane i nikogo dotąd bliżej nie interesujące pokolenia żebraków, gałganiarzy, rzezimieszków i t. zw. czornoraboczych (murzynów) m. Wilna, partja ta, doskonale zdając sobie sprawę ze słabości przeciwników, w lot potrafiła owładnąć przedwyborczą sytuacją. Nie nadarmo przecie oddawna, umiejętnie i metodycznie specjalizowała się w grze na nerwach, na nastrojach, na najczulszych fibrach ludku wileńskiego, na jego faktycznem nabożeństwie do sutany i problematycznym wstręcie do masonerji.

Nie napróżno Ligi rozmaite w szczególniejszy sposób zaopiekowały się losem, sposobem czucia i myślenia licznych członkiń swoich, wychodząc z założenia, iż kto pozyszcze sobie kobietę, ten zawładnie i domem, gdyż jeżeli mężczyzna jest panem i głową domu to kobieta jest jego szyją, która tą głową obraca.

Tak, panowie. Wasza reakcja jest o wiele silniejsza, niżeliście się spodziewali. Dziś, robiąc dobrą minę w grze fatalnie nieudanej, twierdzicie, że właściwie im gorzej tem lepiej, że tylko w taki sposób Wilno zdoła się uleczyć od wrodzonej, dziedzicznej i nabytej a starannie mu wdrażanej parafjańsko-mieszczańskiej kołtunerji, że tylko, zostawiając Radzie Miejskiej z listy 1-ej wyłonionej czyste pole (gdybyż to czyste! Ale właśnie że b. nierówne i b. zapuszczone) gospodarki miejskiej do popisu, najłatwiej i najdowodniej da się Wilno przekonać, że kto jak kto, a ci panowie ani na jotę nie zdołają polepszyć ekonomicznego stanu miasta i że zepchną je do ostatecznej katastrofy i chcecie potem na powstałem stąd niezadowoleniu budować własne powodzenie polityczne. Takie wyrachowanie sprawdziłoby się tylko w tym wypadku, gdybyście sami, panowie demokraci, i wasi koledzy z lewicy dali ręce sobie powiązać, pióra połamać i usta zakneblować, gdybyście cały okres panowania „pałki" przesiedzieli bezczynni, martwi i wyczekujący. Inaczej wszystkie klęski polityki i dyplomacji endeckiej, wszystkie biedy miejskie będą zwalane na karb waszej agitacji, waszego masońsko-farmazońskiego sprzeciwu i tarć o wasze „żydziałe, zbolszewiciałe" i bo ja wiem jak się podoba enludecji was jeszcze ochrzcić, tarć o wasze partje.

I teraz po świeżej porażce, pod wrażeniem gorzkich rozmyślań o raju utraconym może będziecie skłonniejsi do uczynienia kroku nie wlewo i nie wprawo, ale wprost przed siebie ku innym demokracjom zapoznanych mniejszości, może uśmiechnie się wam myśl wspólnemi siłami wziąć za gardło rodzimą reakcję, wyrwać jej żądło agitacji, i zaszcze-

---

M. Biržyszka. (15).

Skrót dziejów piśmiennictwa litewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wymienieni na początku niniejszego okresu oraz inni przedstawiciele oficjalnej nauki pozostają poza wpływami nauki wolnej od tendencji politycznych i nadal rozwijają swe poglądy przed urzędniczo-popowskiem audytorjum. Sekretarz kowieńskiego komitetu statystycznego, Konstanty Gukowskij, mniej może niż inni urzędnicy zarażony zapałem rusyfikacyjnym, w redagowanym przez siebie w ciągu lat 20 roczniku „Pamiatnaja kniżka kowieńskoj gubiernii na... god" korzysta z pomocy nauczycieli ludowych i podaje nieraz dosyć cenne materjały statystyczne, historyczne, etnograficzne, a nawet lingwistyczne (artykuły Jaunius'a). Historycy polscy (galicyjscy) Latkowski, Lewicki, wyzyskują nowe źródła lub zgłębiają dawniej znane: Juljusz Latkowski — Mendog król litewski (1892), Feliks Koneczny (w Krakowie * 1862—Jagiełło i Witold (1822), Anatol Lewicki — Powstanie Swidrygiełły (1892). „Żelmuo" paryskie ogłasza popularną „Historję Litwy" (1895) Bolesława Limanowskiego (* 1836).

Litwini pruscy byli pozostawieni własnym siłom —varpasowcy, nawet przedstawiciele redakcji w Prusach, prawie nie brali udziału w ich ruchu, wobec różnicy stosunków, zachodzących pomiędzy Wielką i Małą Litwą, nie czując się uzdolnionymi do kierownictwa w obu częściach Litwy, nie oczekując zbyt wielkich rezultatów pracy nad uświadomieniem ludu prusko — litewskiego, tyle bądź co bądź energji pochłaniającej, wreszcie obawiając się narazić na niebezpieczeństwo drukujące się w Prusach, a przeznaczone dla Litwy rosyjskiej pismo litewskie „Varpas" więc w stosunku do ruchu prusko—litewskiego ograniczał się do roli pisma bratniego przychylnego, lecz wyłącznie prawie informacyjnego. Ruch zaś wśród litwinów pruskich i nadal był bardzo słaby. Od czasu do czasu tylko miejscowi auszryści, przeważnie M. Jankus, wydawali jakie pisemko, które się nie opłacało. Spiewano i deklamowano patrjotyczne piosnki Sauerveina, Wilhelm Kalvaitis ogłasza parę antologji poezji litewskiej 1886, 1894: „Birutė" wegetowała. Założone (1890) litewskie towarzystwo konserwatywne, dopiero po upływie kilku lat potrafiło przeprowadzić do reichstagu i landtagu po jednym pośle litwinie, przyczem pomogło mu jako środek agitacyjny usunięcie (1892) ze szkół przez rząd języka litewskiego nawet z wykładów religji, w których on dotąd jeszcze pozostawał. Drukarz książek i pism litewskich, niemiec wolnomyślny Otto von Mauderode (* 1852 † 1909) od r. 1890 wydaje (czcionkami gotyckiemi) dwa razy tygodniowo „Nauja Lietuviška Ceitunga" (Nowa gazeta litewska), która szczerzej i śmielej niż subsydjowane przez rząd pisemka konserwatywne broni potrzeb narodowych litewskiej ludności kraju i przychylnie się stosuje do ruchu wśród Litwinów rosyjskich, czasami informuje o nim czytelników swoich, lecz nie jest odeń zależne i dlatego też utrzymuje się dotąd i wywiera pewien wpływ, podczas gdy inne pisma, aczkolwiek jaskrawiej od niej zabarwione narodowościowo, lecz czerpiące swój kierunek, poczęści i treść, z pism przeznaczonych dla Litwy rosyjskiej, prędko upadały. Z Niemców przeważnie złożone t. zw. Litewskie towarzystwo naukowe coraz bardziej zanika; z zapomogi udzielonej mu przez sejm pruski ogłasza (1886 — 1889) Krystjana Bartsch'a († 1890) „Dainū balsai" (melodje pieśni litewskich), i Wilhelma Hoffheinza († 1897) „Giesmių balsai (1894). — W latach 1886—1896 ukazało się koło 700 druków litewskich w tej liczbie w Ameryce przeszło 120 i gotykiem również przeszło 120.

Lata 1896 — 1904.

Inteligencja litewska w pracy swej nad uświadomieniem społeczeństwa spotykała poważne przeszkody natury zewnętrznej, rządowo—administracyjnej. Przeszkody te większości inteligencji uniemożliwiały lub też utrudniały dłuższą pracę społeczną.

(D. c. n.)

pić masom ludu wileńskiego taką dozę antidotum przeciw gorączce szowinistycznej i zacofańczej, że sam lud otrząsnąłby się z pasorzytów i ręka w rękę z demokracją stanąłby u steru losu i przyszłości wspólnej ojczyzny.

Gdyby demokracja polska w Wilnie zechciała szczerze i niedwuznacznie, obiema nogami stanął na platformie Litwy Niepodległej, gdyby odważyła się zawczasu zerwać sojusz z wstępującą w ostatni okres swego bytowania prawicą, i wykorzystałaby te plusy, jakiemi dotąd rozporządza, to wkrótce zyskałaby niekłamaną przyjaźń i poszanowanie u demokracji ościennych, tworząc razem z niemi spoisty, zwarty, jeżeli nie rewolucyjny to w każdym razie kontrreakcyjny front.

Pierwszym, nieodzownym warunkiem ku temu jest wykazanie się „dobrą i nieprzymuszoną wolą" zawarcia przymierza i nie tylko w ciasnych, dusznych murach m. Wilna ale w całym kraju wszędzie, gdziekolwiek się spotykają, żyją i działają demokracje polska, litewską, białoruska i żydowska. Wówczas siły, które każdy z tych obozów zużywa na wzajemne utarczki, siły te będą skierowane w jednym kierunku, zogniskowane w jednym punkcie: obalenia i zdławienia reakcji w Litwie.

Drugim warunkiem musiałoby być wyrzeczenie się pośredniej lub bezpośredniej, dyplomatycznej lub orężnej obrony interesów mamutów i żubrów, wielotysięcznomorgowych obszarników i obywatelusów litewskich, nieprzeszkadzanie ludowi litewskiemu uczynienia z nimi ostatecznego obrachunku. Porachunku za ucisk, za wyzysk („bił chłopów pałką, poił gorzałką, miał sto chat z górą..." Syrokomla), za tyloletnie polszczenie (niedawno czytałem w nekrologu któregoś z magnatów galicyjskich—a ci ludzie wszędzie są jednakowi — jako pochwałę, iż wszędzie gdziekolwiek się obrócił — «krzewił polskość między rusinami» i że jeżeli żyć nie zawsze umiał, to zato umrzeć ładnie potrafił), za kumanie się z wrogami Litwy wbrew ludowi: z moskalami, z niemcami, z...—za to wszystko, czem się dwór od wsi na długo odgrodził i czem się w dziejach Litwy na zawsze upamiętnił. Nie przeszkadzajcie więc Litwie urządzić życie swe wewnętrzne, jak jej się podoba, wyrzucając „za bort" nawy państwowej balast dotychczas ją nieużytecznie obciążający, i przyjmując na pokład do siebie tych, którzy nie wam, panowie warszawiacy, lecz ludowi litewskiemu są potrzebni i użyteczni, którzy jemu, nie wam się podobają. —związek państw nadbaltyckich.—Niech litwin choć raz poczuje się gospodarzem w swoim domu i niech ma ręce rozwiązane do zawierania tych lub inych przymierzy. Dość opieki. Sądzę że i polskiej ambicji więcej winno dogadzać mieć sąsiada; ewentualnie przyjaznego sąsiada, człowieka wolnego niż raba, chociażby własnego, ale raba. Wolni z wolnymi, pamiętajcie.

Trzeci warunek możliwości jakichkolwiek paktów jest zarzucanie wszelkich projektów zaborczych, poskromienie apetytów rodzimej reakcji, okiełzanie litwinożerczej agitacji w stolicy i prowincji, i cofnięcie wyciągniętych już po Kowno rąk. Precz z rękami!

Ale jakże dalecy, jak przeraźliwie dalecy, i z chwilą każdą coraz dalsi jesteśmy nie tylko od porozumienia, ale i od zrozumienia się wzajemnego, bo wy, panowie, wciąż się zgodzić nie możecie, że bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy z chłopem litewskim i żmudzkim można było, wobec nieznajomości jego języka, porozumieć się za pomocą bata, pięści i pałki. Nawet ta zmodernizowana współczesna wyborcza „pałka" wileńska nie trafia nam do przekonania. Dziwni ci ludzie, litwini! Ani kijem, ani pałką, ani gorzałką z nimi nie można się dogadać.

Tylko szczerze, po ludzku, po bratersku nikt do nich zwrócić się nie próbował. Czyżby wszyscy nasi sąsiedzi tak już doszczętnie mowę ludzką zapomnieli w nieustającym od lat pięciu zgiełku bitewnym, że już inaczej jak mieczem do nas przemówić nie trafią?

Czy nie stosowniej dla demokracji polskiej, miast tępić litewską, żydowską i ruską demokrację, czy nie lepiej zabrać się na serjo wspólnemi siłami do rodzimej reakcji?

Roboty znalazłoby się dużo i bodaj nawet w łonie samej demokracji. Ale nie wolimy orężem brząkać marsem nadrabiać i gnieść co słabszego domniemanego przeciwnika. Jestto bodaj przekleństwem obecnej polityki polskiej. Niedawno bo jeszcze najpierw stłukli Petlurę, a potem żałowali, gdyż obejrzeli się, że stłukli swego naturalnego sprzymierzeńca w przyszłych zapasach z odrodzającą się Wszech-Rosją. Fatalizm.

Tak samo i teraz. Litwini przecie gołemi rękami wziąć się nie dadzą i może tęgo ręce te pogryzą... ale dziej się wola Boża. Bratnia, katolicka krew niech spadnie na głowy napastników, byleby nasze ręce były czyste. **A. R.**

„Laisve" kowieńska podaje, że Ententę po raz siódmy zażądała, by niemcy opuścili Litwę i Łotwę i nie popierali kołczakowców.

Jasny promyczek.

Dla wszystkich tych, którzy z trwogą i smutkiem śledzą przebieg wypadków na obu frontach linji demarkacyjnej w Litwie, artykuł polskiego żołnierza Stanisława K. w № 330 „Gazety Polskiej» z dnia 17-go b. m., pod tytułem: «Za linją demarkacyjną» będzie jednym z jasnych promyków, który się przedarł przez ciemne chmury dni wrześniowych.

Oto Dowództwo jednego z stojących naprzeciw siebie niby to wrogich obozów wysyła pod białą chorągwią 2-ch oficerów z żołnierską eskortą, którzy odwożą do przeciwnika 2-ch dezerterów, zbiegłych z jego szeregów.

I chyba nie będzie na świecie drugiego wypadku, by pod ochroną białej chorągwi wieziono do przeciwnika zbiegłych od niego żołnierzy.*)

Podobny wypadek może być tylko u bratnich narodów, ręce których się same opuszczą, gdyby się miecze podniosły do góry.

I oto w chwili, gdy między jedną a drugą stroną toczy się bratnia serdeczna rozmowa, gdy słyszą się głosy żalu z powodu nieporozumień i błyska nadzieja prędkiego już pojednania, mąci pogodę nastroju dzwonek telefoniczny, który donosi o jakimś rabunku, którego polscy żołnierze się dopuścili nad przejeżdżającą babą, a także, iż w wiosce sąsiedniej, leżącej po stronie litewskiej polacy aresztowali mieszkańców i część uprowadzili

Ale że dobra wola przewyższa przykre wrażenie, wywarte przez otrzymane wieści, więc obie strony jadą, na miejsce wypadków, by wspólnie sprawdzić podane fakta i okazuje się, że obie te wieści są nieprawdziwe. Wypogadzają się twarze i znowu swobodnie się toczy braterska rozmowa, a w niej słyszymy te słowa, wypowiedziane przez usta litewskiego dowódzcy:—

«Mówię jako obywatel kraju, nie żołnierz.

Mojem zdaniem, co było — to było. Dziś stańmy obustronnie na gruncie rzeczywistości. Nie wykluczam możliwości najrozmaitszych umów, konwencji i t. d. polsko—litewskich, ale najpierw skończmy z bolszewikami i zróbmy wewnątrz porządek. Wolni bez nacisku wypowiemy się. Dziś obustronnie szanujmy swe prawa jak równi z równymi".

A głos polskiego żołnierza podaje następne refleksje: —

„Słusznie."

„Coraz więcej podobają mi się ci litwini. Tyle w nich dumy narodowej. I to nie tylko w wojsku, ale i w chłopie, często nawet większej, niż u naszego ludu . . .

. . . . . .

Zapada coraz głębszy wieczór. Pełnia srebrną poświatą zatapia litewską ziemię.

Jedziemy cicho polną drogą.

Myśl z tych zoranych pagórków, z błyszczących oczu jezior, ze szczątków dawnych puszcz mijanych, wyczarowuje obrazy zamierzchłej przeszłości Swiatowida, serdecznej ofiary Królowej Jadwigi mądrości Jagiełłowej, zwycięstwa krzyża i słowa nad pogaństwem, boju Grunwaldzkiego, przepięknego rozwoju idei Unji.

A potym rodzi się szczęsne przeświadczenie, że czarna noc niewoli, to już przeszłość, że świtają dnie wyzdrowienia ze wszystkich chorób nocy.

Jutro będzie i musi być radośne!"

Niechaj więc słowa tych prawych żołnierzy posłużą Wam, bracia litwini, dowodem, że z polskim ludem i polskim żołnierzem, którym są obce krętactwa przywódców „Straży Kresowej" wy się możecie zrozumieć. (Daj Boże, tylko nie mówcie nam o unji! Red.)

Szern.

*) Niestety niezmiernie rzadki to wypadek i u nas (Redakcja).

„Laisve" kowieńska z dn. 13 b. m. podaje, że bataljon litewski wtargnął był na przedmieście Dźwińska, lecz się potem wycofał. Prawdopodobnie znany radjotelegram (PAT) z Nauen o zdobyciu Dźwińska przez wojska litewskie opierał się na przytoczonym wyżej fakcie „Laisve" podaje też, że bataljón polski również bezskutecznie próbował naśladować litwinów.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Z pomocą Litwie

W tych dniach pułk. Gedgaudas, pełnomocnik Litewskiej Misji Wojskowej zagranicą, zawarł umowę z kapitanem b. armji Amerykańskiej, p. Swarthout'em, powierzając mu w imieniu Rządu Litwy organizację brygady, która wejdzie do armji litewskiej, jako oddzielna jednostka w celu walczenia z z rosjanami — bolszewikami i bronienia granic Litwy.

Brygada uczestniczyć będzie w odbudowie Litwy; pomoże poprawiać w Litwie koleje żelazne, drogi, porządkować lasy i układać rachunki strat jakie kraj poniósł w czasie wojny, a zwłaszcza w czasie okupacji niemieckiej. Dlatego na oficerów i podoficerów sztabu są wybierani specjaliści nie tylko zawodów wojskowych, lecz także zdolni technicy, inżynierowie znawcy przemysłu i leśnictwa. Komenda brygady odbywać się będzie w jęz. angielskim. Anglicy są przyjmowani na równych prawach z amerykanami.

Biuro dla przyjmowania ochotników jest otworzone w Paryżu, 24 Rue Bayard, gdzie codziennie przychodzi do 100 osób, świeżo zwolnionych z armji Amerykańskiej, żołnierzy i oficerów młodszych i starszych rang. Część zwerbowanych żołnierzy i oficerów tymczasem będzie użyta dla ochrony towarów, zakupionych z Amer. Kom. Likwidacyjnej, przy zwożeniu i ładowaniu na okręty, druga zaś będzie natychmiast wysłana do Litwy.

Tu, we Francji, zostanie zebrana tylko część brygady, która będzie stanowiła zaczątek, do którego później już będą mogli przyłączyć się litwini z Ameryki i Anglji, na stałą służbę w armji litewskiej, lub chcący wstąpić do armji, jako ochotnicy.

Płaca oficerska jest ta sama, jaką oni otrzymywali w armji amerykańskiej, zmniejszona o 20 proc. Płaca żołnierzy ta sama, co otrzymują żołnierze litewscy, 10 dol. (amer.) miesięcznie.

Zgodnie z uchwałą Rady Państwowej, litwini ochotnicy, walcząc za niepodległość Litwy, otrzymują pierwszeństwo przy otrzymaniu ziemi z byłych dworów i majoratów. Zgodnie z przyjętą w państwach zasadą mają oni pierwszeństwo otrzymania miejsc w urzędach państwowych.

Ochotnicy amerykanie lub anglicy, nie mogąc ubiegać się o posady w urzędach lub o ziemię, kończąc służbę, otrzymają odpowiednią do swej pracy sumę w bonach pieniężnych, które, po dodaniu do ich pensji terazniejszej (10 d. miesięcznie), wyrównają pensję, otrzymywaną przez nich w armji amerykańskiej.

Foch a Niemcy w Litwie.

PARYŻ, 16.9. (PAT). Havas. Najwyższa Rada wysłuchała wczoraj wieczorem referatu marszałka Focha, który omawiał zarządzenia konieczne celem usunięcia wojsk jenerała Goltza i korpusu rosyjsko-niemieckiego z prowincji baltyckich.

Według dziennika „Chicago Tribune" marszałek Foch otrzymał potrzebne instrukcje, by wysłać pod adresem Niemiec, które są odpowiedzialne za okupację Litwy przez armję Goltza, mimo zapewnienia, że Goltz działa z własnej inicjatywy i wspierany jest przez baronów baltyckich notę o charakterze ultimatum.

W nocie tej domagać się będzie marszałek Foch, by Niemcy podjęły konieczne kroki przeciwko wojskom niemieckim, które znajdują się jeszcze na Litwie wbrew postanowieniom traktatu pokojowego i wbrew rozkazowi sojuszników. Wojska te mają być niezwłocznie wycofane.

Zbyt pośpieszna wiadomość.

KOPENHAGA. Pisma duńskie, informowane przez miejscowych polaków, przed paru tygodniami zamieściły wiadomość o zajęciu Kowna przez polaków. Pisma te zamieściły obecnie sprostowania tej wiadomości. („Laisve").

Kurs marki niemieckiej.

BERLIN, 12.9.19. (LTB). W Holandji 100 guldenów—942 mk., w Kopenhadze 100 koron—550 mk., w Sztokholmie 100 koron—606 mk; w Chrystjanji 100 koron—576 mk., w Helsingforsie 100 mk. fińskich—139¼ mk., w Szwajcarji 100 franków—452¼ mk.

Zamach D'Annunzia wywołał konflikt międzynarodowy.

RZYM. (PAT). Z Rieki donoszą, że przybył tu oddział grenadjerów włoskich z oddziałem karabinów maszynowych celem przywrócenia porządku.

WIEDEN. (PAT.) (BK. z Buccari.) Mieszkańcy Rjeki zostali wczoraj zaalarmowani wiadomością, że generał włoski Robilano zbliża się z wojskami do miasta, by zaprowadzić porządek i spokój. Doszedł on jednak tylko do miejscowości Sapiazze, skąd powrócił nazad. Przypuszczają, że od strony isrtjańskiej maszerują wojska ku Rjece.

WIEDEN. (PAT.) (BK. z Paryża 15. b. m.) Najwyższa rada koalicyjna odbyła dziś rano i popołudniu posiedzenia, na którem zajmowano się sprawami Fiume, Syrji, traktatu pokojowego z Bułgarją i losami Turcji. Marszałek Foch, Tardieu i Bertelot zostali zaproszeni na te obrady. Jutro odbędzie Najwyższa Rada następne regularne posiedzenie.

WIEDEN, (PAT.) „N. Fr. Presse" donosi z kół dyplomatycznych, że zamach D'Anunzia w Rjece skończy się prawdopodobnie niepowodzeniem, że Anglja takiem postępowaniem jest urażona i że z tej sprawy uczyni kwestję prestiżu.

WIEDEN. (PAT.) Z Paryża donoszą: „Excelsior" donosi, że ambasador angielski i radca ambasady francuskiej interwenowali dzisiaj w kwestji Rjeki. Dziś odbyło się także nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów,

Ameryka nie wtrąca się do Europy.

WIEDEN, (PAT.) „Tel. Comp." donosi z Paryża 15. b. m.: Na wczorajszej konferencji pokojowej oświadczyli delegaci amerykańscy, że nie będą uczestniczyli w rozprawach nad kwestją irlandzką, ponieważ są oni zdania. że sprawa irlandzka musi być załatwioną mięczy Anglją a Irlandją.

KRONIKA.

— **Zjazd socjalistów polskich Litwy i Białej Rusi.** Dziś ma się rozpocząć w Wilnie zjazd polskich organizacji Socjalistycznych z terenu b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Porządek dnia następujący:

1) Sprawozdania;
2) Moment obecny;
3) Stosunek socjalistów względem państwowej przyszłości kraju;
4) Stosunek kraju do państw sąsiednich;
5) Samorząd miejscowy i krajowy;
6) Program rolny;
7) Ruch robotniczy miejski i wiejski.

— **„Dziennik Wileński" przeszedł na „litwomanję"!** „Dziennik Białostocki" podchwycił „lapsus", jaki się zdarzył, zdaniem jego, „Dziennikowi Wileńskiemu". Oto w n-rze z dn. 14 b. m. w rubryce „Z prowincji" „Dz. W." pisze: „z Białegostoku". „Dz. Biał." z tego powodu czyni uwagę: „No, no, nie wiedzieliśmy, że dla „Dziennika Wileńskiego" Białystok jest prowincją, jak gdyby dla naszego miasta (Białegostoku) stolicą było Wilno, nie Warszawa". Biedny „Dziennik Wileński"!

— **Wydawanie nafty.** Wydział Żywnościowy po porozumieniu się z Wydziałem Statystycznym m. Wilna niniejszym zawiadamia, że w miejskich sklepach rozdzielczych od poniedziałku 22. b. m dla rodzin w mieszkaniach, w których niema światła elektrycznego, będzie wydawane po 3 ft. nafty na rodzinę w cenie po 1 rb za funt. W celu umożliwienia prawidłowego rozdziału nafta będzie się wydawana na odpowiednio postęplowanych przez Biura Okręgowe kart żywnościowych odcinek Nr. 10. Właściciele, rządcy lub osoby, posiadające legitymacje na prawo odbioru kart żywnościowych dla danego domu winny, począwszy od soboty 20 b. m. w terminie 5-cio dniowym zgłosić się do swoich biur kartkowych ze spisem rodzin, mieszkających w danym domu z wymienieniem ulicy, numeru domu, imienia i nazwiska głowy rodziny, numeru mieszkania i cyfrowej ilości osób w rodzinie jak również przynieść bo biura odpowiednią do rodzin ilość kart żywnościowych (po jednej kartce na rodzinę). Prawidłowość spisu ma być potwierdzoną przez właściciela lub rządcę domu.

— **Krwawy Komendant Petrogrodu.** Dowiadujemy się od osoby przybyłej z Petrogradu, że stary znajomy Wilnu Mieczysław Kozłowski, były Komisarz justycji za czasów bolszewickich, obecnie jest Komendantem Petrogrodu, którego mieszkańcy dali mu nazwę „krwawego", gdyż w akcji terrorystycznej przeszedł nie tylko znakomitego Uryckiego, ale nawet samego siebie, gdy jako członek „czerezwyczajki" Moskiewskiej razem ze znakomitym Petersem kierował jej akcją.

— **Licytacja sklepów miejskich.** Wydział Zarządu domami miejskiemi podaje niniejszym do wiadomości. że w lokalu Zarządu Miejskiego (Dominikańska 3, pokój 20) odbędzie się dnia 24 Września r. b. o godz. 10-tej rano licytacja na wydanie w dzierżawę w domach miejskich następujących sklepów:

Skiep № 1 w domu pod № 5-10 przy ul. Ostrobramskiej. Sklep № 3, 7-8 w domu № 75 przy ul Wielkiej (Ratusz). Sklep № 1, 4 i 5 w domu pod № 63 przy jatkach chreścijańskich na czas od dnia zawarcia umowy do 1 Kwietnia 1920 r.

Osoby, życzące przyjąć udział w powyższej licytacji muszą przedtem złożyć oferty w kopertach, zamkniętych, z wskazaniem sumy dzierżawnej osobno za każdy sklep.

Uwaga: Zarząd domami miejskiemi zastrzega sobie prawo wyboru dzierżawcy.

ROZMAITOSCI.

Kto to jest?

(Nie z Mickiewicza:)

Z matki obcej (łotewki), krew jego — dawne bohatery (krzyżaki), a imię jego — cztery litery.

Zasługi wieży Eiffla w czasie wojny.

Zurych, we wrześniu. Do „Neue Zürcher Ztg." piszą z Paryża: Do zdemobilizowanych należy także wieża Eiffla, którą tymi dniami wrócono jej burżuazyjnemu przeznaczeniu, jako cel wycieczek turystów z prowincji. „Wieża", jak ją nazywają poufnie w kołach meteorologicznych i telegraficznych, dorzuciła do dotychczasowej swojej sławy kartę zapisaną historyą wojny, czego wcale nie przeczuwał jej budowniczy, inż. Eiffel.

W ciągu pięćdziesięcu miesięcy rozsyłała ona w świat dwa razy dziennie komunikaty i teksty mów mężów stanu i regulowała czas. — Miała swój osobny sztab redakcyjny, tak, jak wielki dziennik, który to sztab redagował depesze, komentował wypadki światowe i tłumaczył informacye ze wszyskich czterech stron świata.

Gdy dziennikarze w „Maison de la Presse" chcieli mieć pierwotny tekst niemieckiego komunikatu wojennego, albo mowy kanclerza, dzwoniono do wieży Eiffla: „Co mówi Nauen? Co twierdzi Kolonja"? — W kwadrans po wydaniu, otrzymywały informacye miejsca urzędowe w Paryżu. Zmobilizowani w służbie propagandy dziennikarze francuscy prowadzili wojny bez drutu na pióra ze swymi przeciwnikami i starali się pobijać ich wobec neutralnych.

Wołania o pomoc łodzi podwodnych w niebezpieczeństwie, sygnały powietrzne Zeppelinów, instrukcye z Wilhelmstrasse do zamorskich jej dyplomatów przejmowane były z tą samą łatwością, jak własne wiadomości do okupowanych części kraju, do Alzacyi i Lotaryngji i do Rosyi przez Bukareszt.

Ani jedna depesza radiograficzna, z jakiegokolwiek punktu kuli ziemskiej przychodząca, nie uszła czujności wieży Eiffla, której sekundowano z Lyonu i z innych miejscowości granicznych; dzięki „lampie Odion de Forens'a" można było unikać zniekształceń, izolować stacye i chwytać rozmowy na gramofon. — Odszyfrowywanie depesz odbywało się z takiem wirtuozostwem, że Niemcy używały najczęściej zwykłego pisma, bez klucza.

Z początkiem wojny była wieża Eiffla podobnie „uzbrojona", jak artylerya francuska i inne środki techniczne. Minister wojny Messimy polecił 29 lipca, w przeddzień mobilizacyi, kapitanowi Brenot, specyaliście w telegrafji bez drutu, który miał odjechać do Senegalu, by zajął się organizacyą.

Dawne liny podwojono, aparaty wzmocniono, przywrócono komunikacyę powietrzną z Trocadero, a dół wieży odgrodzono płotem z desek od profanów. Nikt nie miał pojęcia o podziemnem mieście z tunelami, sklepieniami, płytami pancernemi, betonowemi ziemiankami, komorami, w którem dniem i nocą pracował cały pułk telegraficzny. Co najwyżej trwożne dusze mieszczańskie i detaiytstyczne narzekały na wieżę Eiffla, która wciąż przynęcała ku Paryżowi aeroplany nieprzyjacielskie.

ROZPORZĄDZENIE.

Zważywszy że restauracje piwiarnie i kawiarnie i t. p. muszą być zamykane punktualnie o 24 godz. (12 godz. w nocy) wszystkie podobne zakłady powinne wprowadzić u siebie następujący porządek:

1) o godz. 23½ (11½ wiecz.) powinne być przerwanem wydawanie gorących potraw.

2) o godz. 23¾ (11¾ wiecz.) powinne być przerwanem wydawanie chłodnych zakąsek i napoi powinne być podane gościom rachunki do opłacenia, a światła napół pogaszone.

3) o godz. 24 (12 w nocy) wszyscy goście muszą opuścić restauracje i podobne lokale a same zakłady muszą być zamknięte.

Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karani w drodze administracyjnej grzywną do 3000 r. lub aresztem do 2 miesięcy.

Komisarz m. Wilna
Jan Piłsudski.

Wilno, dnia 16 września 1919 r.

DOM KOMISOWY Z SALĄ LICYTACYJNĄ
J. PIESKINA WILNO, Wielka 82/84
Przyjmuje rozmaite **towary w komis** i dla sprzedaży pod **licytację** na **warunkach dogodnych.** W tych dniach odbędzie się licytacja. Potrzebują pianino i fortepjany. Życzących sprzedać prosza dostarczyć.

POLIKLINIKA i SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej **Wileńska, 28.**
W POLIKLINICE przychodzących chorych przyjmują lekarze specjaliści chorób wewnętrznych kobiecych i chirurgiczn., oczu, gardła, uszu, nosa, zębów, od 9—2 p.p. i od 4—7 wiecz. W szpitalu wydział wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Robione są wszystkie operacje.

T-wo „Švyturys" w Wilnie
Centralna księgarnia S-to Jańska № 21
w Oddziale Dewocyonalji
Ostrobramska № 15 można nabyć w dużych ilościach: rozmaite **różańce**, medaliki, szkaplerze, obrazki św., świece koscielne i etc. — Ceny nader umiarkowane.
Zarządzający oddziałem Michał Steigwiłło.

Na język litewski i odwrotnie tłomaczenia szyldów, rozmaitych plakatów, nadpisów krótkich, blankietów i rachunków firmowych, i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szłapelisowej **ul. Dominikańska, 13.**

„SVEIKATA"
Lecznica D-ra A. Domaszewicza
chorób chirurgicznych i kobiecych.
Specjalne leczenie chorób żołądka.
Ambulatorjum.
D-r A. Domaszewicz
12—2.
Asystentka.
Dr. W. Tumenasow
5—6.
Wilno, Gimnazjalna, 4.

Mieszkanie do wynajęcia z wygodami z 5 pokoi i kuchni. Zaułek S-go Ignacego, 5. Zapytać stróża.

Rezerwuar do wody (żelazny) na wader 300—400 do sprzedania. Zauł. S-go Ignacego, 5—9.

Kozę mleczną sprzedaję. I Portowa 6-b—1.

Drugie krótkoterminowe białoruskie nauczycielskie kursy
rozpoczną się 22 września r. b.
na kursy przyjmują się białorusini—ludowi nauczyciele i osoby ze średnim wykształceniem. Podania składać do 22—IX—19 w kancelarji Centralnej Białoruskiej Rady: Wilno, Ostrobramska 9.

Za Redaktora odpowiedzialnego **Władysław Rakowski.** Za pozwoleniem cenzury wojennej Drukarna „Promień", Wilno, zauł. św. Ignacego, 5. Wydawca **Aleksander Pawłowicz.**